

Sprawiedliwość międzypokoleniowa

Jeśli dwóch użytkowników wody albo innego surowca nie umie się dogadać, co do podziału, to któryś z nich może zastosować przemoc w celu wymuszenia jakiegoś rozwiązania. Pokonany się z tym nie pogodzi i – być może – odbierze to, co sobie zwycięzca przywłaszczył. W każdym bądź razie w społeczeństwie demokratycznym istnieją mechanizmy, za pomocą których potencjalni użytkownicy mogą upominać się o korektę podziału.

Mechanizmy takie jednak nie istnieją, jeśli podział dotyczy dostępu różnych pokoleń do jakiegoś zasobu. Przyszłych pokoleń po prostu jeszcze nie ma i nawet jeśli ktoś głosi, że występuje w ich imieniu, to przecież nie może tego robić, bo nie zna ich preferencji. Podana w słynnym raporcie Brundtland definicja trwałego rozwoju – "zaspokoić potrzeby bieżącego pokolenia bez uszczerbku dla szans na zaspokojenie takich potrzeb w przyszłości" – tylko pozornie rozwiązuje problem. Można się bowiem nieraz bez końca spierać o to, czy robiąc coś szkodzimy, czy nie szkodzimy przyszłym pokoleniom.

Najbardziej znanym współczesnym przypadkiem kontrowersji międzypokoleniowej jest przeciwdziałanie zmianom klimatycznym, ale podobne kwestie występują w wielu innych długofalowych problemach ekologicznych, zwłaszcza związanych z różnorodnością biologiczną, zagospodarowaniem przestrzennym, poborem wód głębinowych, czy chemizacją środowiska. Ekonomiści analizują tego typu problemy w kategoriach efektów zewnętrznych (*Aura* 6/09 i 2/12), choć z uwagi na to, że jedna ze stron nie ma reprezentacji, nie wszystkie podawane przez nich rozwiązania (*Aura* 7/09) mogą być zastosowane.

Sprawiedliwość międzypokoleniowa jest kluczowym elementem koncepcji trwałego rozwoju (*Aura* 5/08). Do pewnego stopnia można dbać o interesy przyszłych pokoleń, jeśli rzecz dotyczy zapewnienia im czegoś, co będzie miało dla nich wartość ponad wszelką wątpliwość. Ale wówczas należy obliczyć, o ile dobrobyt bieżącego pokolenia ulegnie uszczupleniu. Jeśli o mniej, to sprawiedliwość międzypokoleniowa sugeruje, że należy się z przyszłością podzielić.

Argument, który przeszkadza w realizacji tego postulatu zwraca uwagę na konieczność dyskontowania przyszłości. Nawet jeśli przyszłe pokolenie miałoby uzyskać coś zbliżonego do wyrzeczenia ("straty") bieżącego, to między jedną a drugą wielkością jest różnica wielu lat. Tymczasem jesteśmy świadomi potęgi procentu składanego: nawet niewielkie coroczne różnice mogą złożyć się na ogromny wynik w skali długiego okresu (*Aura* 3/08). Zubożanie bieżącego pokolenia choćby o niewielkie kwoty spowoduje mniejsze inwestycje, z czego przyszłe pokolenie może wcale nie być zadowolone.

Pomijając całą złożoność zagadnienia, załóżmy, że dobrobyt pokolenia t da się scharakteryzować pojedynczą wielkością, powiedzmy u_t . Ekonomiści interpretują u_t jako "użyteczność", ale może to być również konsumpcja, albo jakikolwiek wskaźnik odzwierciedlający szczęśliwość populacji. W 1996 roku Graziela Chichilnisky (ekonomistka amerykańska) zaproponowała następujący wskaźnik dobrobytu długookresowego, zwany odtąd *Chichilnisky criterion*:

$$W_0 = \alpha \sum_{t=0}^{\infty} u_t / (1+\delta)^t + (1-\alpha) \lim_{t \rightarrow \infty} u_t,$$

dla pewnej liczby $\alpha \in [0, 1]$.

Pierwszy składnik tej sumy ($\sum_{t=0}^{\infty} u_t/(1+\delta)^t$) odpowiada temu, co w ekonomii tradycyjnie rozumie się jako miara dobrobytu. Kłopot w tym, że zabranie czegoś późniejszemu pokoleniu i dodanie wcześniejszemu zwiększa tę miarę, a więc kłóci się z pojęciem trwałości. Z kolei drugi składnik ($\lim_{t \rightarrow \infty} u_t$) pomija dobrobyt wcześniejszych pokoleń, bo zależy wyłącznie od tego, co nastąpi w odległej przyszłości. Również kłóci się z klasyczną definicją Brundtland, ponieważ ignoruje zaspokajanie potrzeb bieżącego pokolenia.

Dopiero obliczenie wskaźnika W_0 , który bierze pod uwagę obydwie składniki, daje szansę na uchwycenie trwałości. Jednak jest on arbitralny, ponieważ liczba α , decydująca o wadze przykładanej do teraźniejszego punktu widzenia, musi być z góry zadana. Jeśli $\alpha=100\%$, to w definicji Brundtland kładziemy całkowity nacisk na "bieżące pokolenie", jeśli zaś $\alpha=0$, to w definicji Brundtland kładziemy całkowity nacisk na "bez uszczerbku dla szans". Oczywiście można przyjąć wagi 50-50, ale jest to tak samo arbitralna decyzja jak 40-60, albo 70-30.

Graziela Chichilnisky udowodniła twierdzenie, z którego wynika, że każda sensowna definicja trwałości może być wyprowadzona na podstawie podanego kryterium, po:

- (1) ustaleniu wag α i $1-\alpha$; oraz
- (2) przyjęciu malejącej w czasie stopy dyskontowej δ .

Jest to ciekawy rezultat, zwracający uwagę na trudność rozwiązania problemu sprawiedliwości międzypokoleniowej bez ucieczki od tradycyjnego dyskontowania opartego o stałą stopę (*Aura* 8/08). Wskazuje również na unikalność problemu sprawiedliwości międzypokoleniowej na tle innych kwestii ekonomicznych. O ile bowiem tradycyjnie analizowane kwestie mają zdrowo-rozsądkowe rozwiązania nie wymagające oparcia w zaawansowanej matematyce, o tyle sprawiedliwość międzypokoleniowa wyłamuje się z tego schematu.

W ogóle w obszarze sprawiedliwości międzypokoleniowej ekonomia ma trudne zadanie, ponieważ jej przedmiot nie dysponuje silnym zapleczem empirycznym. Ekonomia jest bowiem nauką o tym, jak ludzie dokonują wyborów, nie mogąc sobie pozwolić na wszystko, co chcieliby mieć. Tymczasem sprawiedliwość międzypokoleniowa sprowadza się do tego, na ile bieżące pokolenie rezygnuje z lepszego zaspokojenia swoich potrzeb po to, by nie ograniczać szans następnemu pokoleniu.

Przede wszystkim, ludzie żyli dotąd na tyle krótko, że koegzystencja pokoleń była wyjątkiem raczej aniżeli regułą. Istnieją badania nad spadkodawaniem i spadkobranie, ale nie można na ich podstawie wnioskować o sprawiedliwości międzypokoleniowej, ponieważ tego typu transfery pieniężne umotywowane są także wieloma innymi czynnikami. Dopiero od niedawna, odkąd przeciętne trwanie życia wydłużyło się tak, że koegzystują ze sobą dwa, a nawet trzy pokolenia aktywne gospodarczo i politycznie, zapoczątkowała się refleksja nad sprawiedliwością międzypokoleniową, jak również dały o sobie znać pierwsze konflikty na tym tle.

Póki co, na świecie konflikty te dotyczą głównie finansowania emerytur. Można się spodziewać, że z chwilą, gdy jakiś konsensus na ten temat zostanie ustanowiony, uwaga zostanie skupiona na sprawiedliwości dostępu do tych zasobów naturalnych, które nie pojawiają się na konkurencyjnych rynkach i w związku z tym nie mają ustalonych cen, dobrze informujących o rzadkości.